

Jęczy Stokowski

Epoka Szymona Syrkusa

Sprawa polskości architektury warszawskiej

Można nie mieć w domu obrazów, można nie stykać się z literaturą, nie czytać książek, można nie chodzić na koncerty, do teatru, ba — można nawet unikać kina, ale w żadnych warunkach nie można zlikwidować kontaktu z architekturą.

Architektura nawet pomimo woli przeciętnego człowieka, ma na niego duży i decydujący wpływ, jako czynnik, który kształci poczucie dobrego smaku, umiaru, harmonii, jednym słowem estetyki. I architekt, jeżeli chodzi o t. zw. szerokie masy, są w głównej mierze dyktatorami w zakresie pojęć o pięknie i oni właśnie dostarczają przeżyte estetyczne tym wszystkim, dla których inny rodzaj zetknięcia się ze sztuką jest niedostępny.

Spółeczna rola architektury nie kończy się w zakresie plastyki i pozostaje jeszcze cała ogromna, niesłychanie ważna dziedzina społeczna, wiążąca się z higieną, profilaktyką, zdrowotnością, zagadnieniami wychowawczymi itp. Nie jest to obojętna sprawa

dla kogo się tworzy, bo jest tu w dużym stopniu zaangażowany materialnie i moralnie interes narodu. Bodaj jeszcze mniej obojętne jest kto tworzy, bo wchodzi tu w grę kultura pokolenia, a stworzona dzisiaj architektura da potomnym świadectwo o naszym poziomie i naszych możliwościach.

Warszawa w ogóle nie miała nigdy szczęścia do tego, aby architekci Polacy coś znacznego po sobie zostawili. Pośród twórców warszawskiej architektury spotykamy ogromną przewagę nazwisk cudzoziemskich.

Nie chciałbym zapuszczać się w cyfry i statystykę. Dla orientacji podam tylko kilka tych nazwisk, które nasuwają się przy najmniej nawet przechadzkę po Warszawie.

Zaczniemy spacer od Zamku Królewskiego. Sam Zamek projektował Hegner. Potem w czasie rządów Stanisława Augusta przebudowali go Kamsetzer, Fontana i Merlini. Kościół Św. Anny budował Aigner. Teatr Wielki Corazzi, ratusz warszawski Domi-

nik Merlini, kościół O. O. Karmelitów Efraim Schröger, kościół Św. Krzyża Belotti i Fontana, pałac Staszica Corazzi, kościół Św. Aleksandra — Aigner, Łazienki — Merlini oraz Kamsetzer i Kubicki.

Poza tym dużą ilość budowli zostawił po sobie spolszczony Włoch, H. Marconi — (kościół Wszystkich Świętych, synagoga na Tłomackim, dworzec Główny i t. d.)

Jeżeli chodzi o architekturę, którą nasze pokolenie zastało, krzywdą byłoby nie wymienić choć kilku nazwisk polskich, a więc: Belweder i Giełdę zbudował Kubicki, kościół Św. Floriana i Zbawiciela — Dziekoński. Polaków budowało jeszcze kilku, ale niestety proporcja na naszą niekorzyść pozostaje.

Należałoby sądzić, że nowe warunki w Niepodległej Polsce zmieniały całą sprawę gruntownie, tak, aby panorama miasta była uzupełniana bez zenującej i niemożliwej proporcji. A tymczasem najniepodziwianiej w pierwszym po roku 1918 pokoleniu architektów zjawia się duża plejada żydów, która metodycznie, krok za krokiem pozostawia po sobie trwałe ślady. I powtarza się nie-miła historia wieku 18-go, kiedy budowali w Warszawie Włosi i Niemcy z tą różnicą, że teraz monopol na pewne dziedziny, a przede wszystkim na budownictwo mieszkaniowe objęli ludzie, których jedną z wybitnych cech rasowych jest właśnie brak poczucia plastyki.

Po prostu żydzi nie reagują normalnie na trzy wymiary. Nigdy nie było wielkich plastyków żydów, i nigdy ich nie będzie, bo żydzi nie mogą dać z siebie więcej, niż im ich przyrodzone zło-ność pozwalają.

Żyjąc w środowiskach aryjskich i stykając się ze sztuką aryjską, przejęli pewne elementy, których nie odczuwają i nie rozumieją, a które w swoich utworach stosują. Taka czysto techniczna transpozycja stwarzała mało subtelny krzykliwy typ utworów, które na ludzi o dużym poczuciu estetycznym wydały się działającą, lub stwarzającą kategoryczne reakcje ujemne. Jako element wychowawczy działają za-bójczo i tym, którym najbardziej dobra sztuka jest potrzebna, dają złomnices.

Jest niewątpliwą koniecznością orientacyjne zamieszczanie nazwisk architektów na domach, aby zlikwidować nareszcie tę sytuację, że nieprzygotowany widz bierze wszystko za dobrą monetę i aby zestawiając architekturę z nazwiskiem autora, nauczył się wychwytywać, spozstrzegać i rozróżniać cechy rdzenne i obce.

Jakże pouczającym zestawieniem architektury z architektem jest gmach centralny Telegrafu i Telefonu na Poznańskiej, projektowany przez J. Putermiana, lub gmach Tow. Ubezpiec. „Przeorność” budowany przez M. Wein-felda.

Proszę porównać te budowle chociażby z gmachem ministerstwa W. R. i O. P. w Alei Szu-cha, świetnie zaprojektowanym przez Z. Męczeńskiego.

Tu była mowa o jakości, ale wraz z jakością trzeba zwrócić uwagę na to, jaką wielką ilość domów budują obecnie żydzi. I że na budujących się domach, najczęściej spotykamy nazwiska Lucjana Korngolda, Gelbarda i Sigaliny, Heleny i Szymona Syrkusa, Seidenbeutla i wielu, wielu innych.

Nawiasem mówiąc, gdyby w architekturze istniało prawo autor-skie, to z pewnością o Gelbardzie i Sigalinie mówiliby się tak, jak o Rzymowskim lub Sieroszkowskim. Bo takich domów, jakich o ni w śródmieściu budują całą se-rią, można kilka spotkać w Paryżu.

Ale jeżeli ktoś ma odwagę zobaczyć, jak się sprawa przedstawia naprawdę i ile krzywdy ci żydzi nam wyrządzają, niech zajrzy do Alei Przyjaciół, lub do Alei na Skarpie. Po prostu włosy stają na głowie.

Teraz właśnie konieczna jest

zdecydowana akcja młodych architektów, bo na młodych głównie można liczyć i młodzi zrobili już pewien krok na przód, usuwając żydów z SARP-u.

Renata Zmigrodzka

Święto „Winobrania”

czyli podolskie dożynki

Jak z bicia trzasał — minęło nam lato. Pogoda była na ogół ładna, choć tu i tam padały deszcze, choć ten i ów część urlopu przesiedział w ciasnym pokoiku zakopiańskiego czy nadmorskiego pensjonatu. Jak z bicia trzasał minęło lato i oto mamy już cudną polską jesień, krasną czerwienią jablek, barwną fioletem śliw, złotem, zielenią i szkarłatem rdzewiejących jesiennych liści.

NA PODOLU

Na Podolu, na „Ciepłym Podolu”

metno-żółtych (wskutek nadmier-nego przyboru) fał Dniestru.

DOŻYNKI

Na pochyłych stokach jarów, w cichych dolinach podolskich rzek kryją się wielkie winnice. Równiutko zasadzone grzedy, wysokie pnącza krzaków zielenią się jaszkrawym liściem. Uginają się pod ciężarem dojrzewających winnych gron. Wrzesień! Owoce są już całkowicie dojrzałe.

Jakaś postać opalona „na murzyna” odziana w barwny samo-

do zwykłych amarów matrymonialnych w dziennikach. Np.: Mam 23 lata, jestem dobrze wychowany i nie mam wielkich wymagań. Ponieważ żyję w głuchym miasteczku Westfalii, gdzie nie ma odpowiednich kobiet, próbuję tą drogą szczęścia”. Albo notatka, jakiej nie znajdzie w żadnym matrymonialnym dzienniku: „Usłyszałam głos wzywający mnie z głębi tego drzewa i myślę, że to głos przeznaczenia”.

ją tańce, a gospodyni hojnie o-darzyniwszy wszystkich, zaprasza na szklanicę wina. Czymże bowiem gościć i częstować wieśniaków, jak nie winem, tym oto winem, do którego owoc sami oni przynieśli podczas ubiegłych zbiorów? Zwyczaj to stary, ale mało o nim się wiedziało. Dopiero gdy w r. 1933 po raz pierwszy wieśniacy z całego powiatu w jednym dniu zjechali do Zaleszczyk i na rynku, składali swoje dary i życzenia gospodarzowi powiatu, p. staroście, święto „Winobrania” stało się wielkim świętem całego Podola, a z nim i Polski.

NASZE POŁUDNIE

Dziś, gdy gospodarzem w tym świecie jest wojewoda, gdy udział w nim bierze nie tylko okoliczna ludność, nie tylko wieśniacy i moiżni z Ciepłego Podola, lecz na które przyjeżdżają z całego kraju turyści, święto „Winobrania” ma imponujące rozmiary. To już nie tylko pożegnanie lata, to nie tylko wielka uroczystość zbiorów, to olbrzymia manifestacja na cześć Ciepłego Podola, na cześć naszego południa.

Chee kto za tanie pieniądze poznać kraj słońca, owoców i win? Chee kto bez paszportu i wiz spędzić czas w prawdziwie egzotycznej atmosferze? Chee kto poznać malowniczy folklor południa Polski? Chee kto upić się słońcem i przepyszny polskim winem? Chee kto zachwycić się stepem, którym zmierzały ongiś hordy tatarskie, poznać nadniestrzańską kraję? Tu błądzi duch Wernyhory! Tu żyje nasza historia. Tu żyją sienkiewiczowskie bohaterowie, tu gnieżdżą się podania i opowieści. Oto stary zamek Wołodyjowskich, oto monaster wśród zieleni! Wszędzie, na każdym kroku kryje się bajka, świat tajemnic i niespodzianek.

NA PODOLE!

Cheecie do wszystko mieć? Cheecie podziwiać i napić oczy zachwytem? Jedźcie na „Ciepłe Podole”, jedźcie na święta „Winobrania”, które rozpoczynają się 16 września. Jedźcie i nie dziwcie się, że mijacie granicę Polski, że oto jesteście w Rumunii. Jedźcie na południe, ale na południe Polski. Nic to, że widzicie stacje o obcych nazwach, już za chwilę będziecie znów w Polsce, usłyszycie dziwną, śpiewną mowę miejscowej ludności, poznacie kraj cudny i oryginalny. A jeśli spotkacie tam za dużo brodatych żydów, to pamiętajcie, że my, i tylko my musimy być panami Ciepłego Podola, a tych intruzów wypędzimy.



słońce doskwiera niemiłosiernie. Tu panują dziś upały. Wprawdzie leciutki zefirek dmucha tam sobie delikatnie, błędząc pośród głębokich jarów i kotlin szerokiego Dniestru, Seretu, Dźnaryna, wprawdzie kołysze delikatnie wyschlą trawą wielkiego stepu, którego jest tyle, tyle dookoła, ale to wszystko nic. W słońcu kąpią się morelowe sady, w których młode liście buchają niemal rozpaloną czerwienią, w słońcu kąpią się mrowowe i orzechowe drzewa, w słońcu toną winnice i tytoniowe pola. Wielkie kawony ścielą się po ziemi, dojrzałe i tryskające zielenią, błyszczą Dniestr zataczając przepiękne łuki i zakręty, otoczony już dołżkim stepem, już to coraz piękniejszymi urwiskami. Stoki jarów miejscami porastają krzewy i lasy — podolskie bajraki, a ich ciemna, poważna zielen jaskrawo odbija od

działowy strój, krąży pośród winnego sadu, tu i tam zatrzyma się, poprawi jakiś pęd, podniesie jakieś zbyt nisko wyrosnięte, leżące na ziemi grono. Grona są wielkie, pełne, chylą się pod ciężarem soczystych owoców. Oto już trzeba zacząć zbiory, oto minęło już święto Spasa i zbliża się dzień Św. Michała — najwyższy czas na święto Winobrania, podolskie „dożynki”.

„WINOBRANIE”

Święta podolskich dożynek to jedne z najpiękniejszych uroczystości regionalnych. Prastarym zwyczajem odbywały się one po dworach i zagrodach, szumnie, wesoło, radośnie. Oto dzień święta grona winnego, dzień, kiedy cały zbiór kilkumiesięcznej pracy uroczyskie przyniesiono do gospodarza. Oj, uciechy jest wtedy wiele. nie milkną pieśni, nie usta-

Poznajemy kulturę piastowską

dzięki odkryciom archeologicznym

Nowe wykopaliska w Biskupinie

W ostatnich tygodniach rozkopano w Biskupinie dalszych 500 mkw. natrafiając górą na warstwę kulturową z okresu wczesnohistorycznego, z wieku 9 do 11-go po Chryst. W warstwie tej znalazło się kilka palenisk kamiennych (konstrukcje drewniane z braku warunków nie sprzy-fających konserwacji nie uchowały się) i kilkadziesiąt przedmiotów, w tym kilkadziesiąt przedmiotów glinianych od wrze-

cion, kilkanaście ośelek z lupku do ostrzenia noży, zdobione o-prawki z rogu od noży, grzebienie kościane, sztydła, rylice, igły z kości i rogu, paciorki ze szkła, haczyki żelazne do wędki, kabłąki od wiader, sprzączkę od pasa, dużą ilość ułamek naczyń lepi-onych jeszcze ręcznie, ułamki naczyń toczonych na kole, ziarna zbóż oraz kości zwierząt domo-wych i dzikich.

Dzięki odkryciu grodów wcze-

snohistorycznych pochodzących z czasów od 8-go do 12-go wieku w Klecku, Biskupinie i Gnieźnie mamy możliwość poznania bogatej kultury staropolskiej na prze-strzeni kilku wieków. Niezwykle cenny materiał naukowy zdobyty w kilku zaledwie miesiącach dzięki pracom wykopaliskowym przynosi dużo rewelacji nauko-wych i znacznie zmienia poglądy na naszą kulturę z czasów pre-piastowskich i piastowskich.

Prace wykopaliskowe w Bisku-pinie posuwają się szybko na-przód. Obecnie po zdjęciu war-stwy kulturowej z 9 do 11-go wieku, odsłania się warstwa kulturo-we grodu prasłowiańskiego z przed 2500 lat.

Chcesz zaprenumerować ABC?

Nie prostszego — telefonuj 8.18.33 lub 3.09.33, albo wyślij kartkę pocztową pod adresem: Aleje Jerozolimskie 3a, Kantor „ABC”

Cech Fotografów Chrześcijańskich

m. st. Warszawy

W dobie coraz większego uświadomienia i zrozumienia hasła Swój do Swego, obowiązkiem każdego Polaka jest popie-ranie polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Dotyczy to specjalnie sztuki fotograficznej, której mi-strzowie zorganizowani są w jednym Cechu Fotografów Chrze-ścijań m. st. Warszawy. Zachowajcie Ich adresy w pamięci.

Dzielnica 1

- S. ADAMOWICZ, Świętokrzyska 9, tel. 533-62.
- ST. BRZOZOWSKI, Świętokrzyska 11, tel. 620-49.
- A. BUCHCAR, Nowy Świat 38, tel. 535-50.
- H. BIETKOWSKI, Krak. Przedm. 79, tel. 659-81.
- ST. DRZEWINSKI, Nowy Świat 15, tel. 634-46.
- A. GURTLER, Nowy Świat 49, tel. 298-22.
- J. KOPCIOŃNA „Foto-arte”, Krak. Przedm. 4, tel. 240-30.
- D. KOPCZYŃSKI, Krak. Przedm. 7, tel. 677-48.
- W. KIRCHNER, Wierzbowa 8, tel. 598-03.
- Z. KOPERA, Króla Alberta 8, tel. 201-73.
- J. MALARSKI, Chmielna 10, tel. 224-20.
- RR. MIESZKOWSKI, Mokotowska 54.
- J. PISZCZATOWSKI, Krak. - Przedm. 40, (gmach Kuriera Warszawskiego), tel. 226-17.
- J. RACZYŃSKI, ul. Nowy Świat 19, tel. 647-38.
- S. WEBER, Krak. - Przedm. 63, tel. 648-99.
- W. ZŁAKOWSKI, Krak. - Przedm. 20/22, tel. 520-58

Dzielnica 2

- C. LEWICKA, Marszałkowska 69, tel. 858-69.
- S. ŁODZIŃSKI „Foto-ave”, Krucza 34.
- WL. MIERNICKI, „Studio” Marszałkowska 38, tel. 963-23.
- WL. MIERNICKI „Area” Marszałkowska 50, tel. 860-18.
- WL. MIERNICKI „Aramis” Marszałkowska 84.
- A. SITKOWSKI, Szpitalna 12, tel. 202-60.
- J. SZCZESIK „Arti” Marszałkowska 40, tel. 863-27.
- W. PIOTROWSKI, Litewska 5.

Dzielnica 3

- J. HARCEJ, Złota 38, tel. 603-14.
- J. URBANSKI, Złota 76, tel. 537-76.
- ST. WASIŃSKI, Żelazna 33.

Dzielnica 4

- K. BUCHCAR, Chłodna 58, tel. 687-56.
- H. BUCHCAR, Chłodna 16, tel. 641-21.
- „FOTO - STUDIO”, Wolska 67.
- F. KRZEMIŃSKI, Elektoralna 21, tel. 623-88.
- H. PROSNIIEWSKI, Chłodna 17, tel. 629-54.
- H. SKOWROŃSKA f. „Raphael”, Tłomackie 1, tel. 504-22.
- A. WOJCIECHOWSKI, Wolska 11, tel. 217-33.

Dzielnica 5

- W. LECH, Wileńska 29.
- E. ŁUKOMSKI, Targowa 78.
- A. MILEWSKI, Grochowska 127.
- „OGNIWO” Radzyńska 49, tel. 10.24-95.
- PACHOLCZYK Foto „Pelagla”, Targowa 64, tel. 10.29-65
- WL. STOLARCZYK, Białołęka 15.

Dzielnica 6

- K. PŁOCHARSKI, Okęcie Al. Krakowska 33.
- H. ROSŁAWCEW, „Faris” Grójecka 40, tel. 951-87.

Dzielnica 7

- AL. JANC, Pruszków.